

ŚWIĘTO DZIECI GÓR

Nowy Sącz, 22-29 lipca



XX Międzynarodowy
Festiwal Dziecięcych
Zespołów Regionalnych



Ależ tu mieliśmy niezły Meksyk!

Wojciech Chmura

W czwartek mieliśmy Dzień Meksykańsko-Podhalański, czyli występy grupy Tiatizcalli ze stolicy Meksyku i zespołu Majeranki z Rabki-Zdroju. Niezwykłości działy się już od rana.

Deszcz lał na scenę po ratuszem, ale widzowie trwali pod parasolami. Jakże ich można było rozczarować odwołaniem występu. Padło hasło: tańczymy pod kasztanem! Wyjaśniam, że to kultowe drzewo po sąsiedzku, może nawet ważniejsze od ratu-

sza. Kamraci chwycili się za ręce i dalejże w tany.

Wieczorny koncert przeniósł widzów najpierw pod rabczańską zagrodę, żeby podpatrzeć bawiące się dzieciśka i zobaczyć, jak powstaje gliniane naczynie na garncarskim kole.

Później zafundowano publiczności wycieczkę do dalekiego Meksyku, w jego odległą przeszłość.

– Zobaczyliśmy najpierw tańce z epoki przedazteckiej – objaśniała to, co działo się na scenie, Ewa Stala, tłumaczka grupy. – Pojawili się myśliwi z szamanem, który swoimi rytualnymi tańcami miał spowodować udane łowy.

W drugim akcie widowiska, mieniącego się kolorami strojów i rekwizytów, dziewczęta i chłopcy pokazali obrzędy Bożego Ciała ze składaniem darów przez wiernych. Był też taniec na dżbankach, które, jak wyjaśniła Ewa Stala, służyły dawniej ludziodiom do noszenia wody.

Absolutnym hitem wieczoru był jednak „taniec staruszków”. Chłopcy w odpowiednich maskach i z kosturkami w rękach przez długie minuty płąsali po scenie, a nawet schodzili do widzów w zabawnych lamarach. Widownia oszalała.

– To nie kpina ze starości, broń Boże – zarzeka się tłumaczka. – W ten sposób dzieci składają swoisty hołd starości.

Ujek się ucy



FOT. WOJCIECH CHMURA

LATAWIEC FESTIWALOWY

Festiwal chylił się ku zachodowi, a tu jeszcze dwa ważne pojęcia zostały. Jak się z nimi na tej wąziutkiej szpalteczce zmieścić? Bibliotekę Aleksandryjską można by zapelnąć książkami o... MIŁOŚCI i PRAWDZIE.

Powiedziałem kiedyś w klasie uczniom, że miłość nie jest uczuciem. Rozległy się liczne protesty, a najgłośniejszy protestował pewien chłopiec. Powiedzmy, że miał na imię Jan.

– Janku – mówię mu. – Czy byłeś może kiedyś bardzo zdenerwowany, zły na swoją mamę?

– Tak – odpowiedział po chwili zastanowienia. –

Ostatnio, kiedy nie chciała mi kupić chipsów.

– Czy miałeś dla niej wtedy jakies dobre uczucia?

– Nie! Byłem naprawdę wściekły!

– I przestałaś ją kochać?

– Nie... – odpowiedział zaskoczony.

Miłość jest postawą, drogą, sposobem na życie, sposobem patrzenia na innych. Dlatego można kochać swoich nieprzyjaciół, a nie trzeba ich lubić.

– Jak to zrobić? – zapytał Jan.

– „Nie rób drugiemu, co tobie niemile” – odparłem.

Jan zastanowił się chwilę, i zapytał: – To mam mamie chipsy kupić?

– A czemu nie, jeśli to będzie wypływało z miłości?

I tak kilkunastoletni Jan przybliżył się do prawdy o miłości. Bo prawdą jest, że miłość to coś więcej niż uczucie, to coś więcej niż fizyczny pociąg, coś więcej niż zauroczenie.

Do zobaczenia za rok, jeśli

Miłość pozwoli.

Wasz ujeK Wojtek

Kamil Cyganik



FOT. WOJCIECH CHMURA

Euforię na widowni wzbudził „taniec staruszków”, będący hołdem dla starości, a nie kpina